



# LEŚNY DUSZEK

PISEMKO ZUCHÓW

Rok IV

15 kwietnia 1937

Nr 11



## ZUCH NIE BOI SIĘ DESZCZU

Wiatr drzewami szasta  
Bije deszczem w twarzę,  
Idziemy — i basta!  
Gdzie nam rozkaz każe.

Nas nie straszą deszcze,  
Bośmy nie z cukierka,  
Chociaż z butów — flaki,  
A z ubrania — ścierka.

Jak trzeba — to trzeba!  
Nie ma niepogody!  
Od tego jest słońko,  
By spijało wodę.

Od tego są zuchy,  
By hartować ciało,  
I choć w niepogodę  
Maszerować śmiało!

A. Nikończuk



## KOCHANE ZUCHY!

Przynoszę Wam nowinę. „Leśny Duszek“ już niedługo, bo po wakacjach, stanie się samodzielnym piśmiekiem zuchowym. Dotychczasowe dodatki zuchowe do pism harcowskich przestaną się ukazywać, a ich redakcję wspólnym wysiłkiem podjęma wydawanie nowego pisma pod nazwą „Zuch“ o zwiększonej objętości i licznych, może nawet kolorowych obrazkach.

W przygotowaniu do tego radosnego dla Was zdarzenia „Na Tropie Zuchów“ oddano mi swoich czytelników i przestalo już wychodzić. Ja zaś na resztę swych dni, w których nazywać się będę jeszcze po dawnemu, pogrzebię wam w dwóch stronach, do całych ośmiu stron.

Zanim się stanie to co się stanie, witam serdecznie wszystkich moich nowych czytelników.

Czuji!

LEŚNY DUSZEK.



## I JA BĘDĘ RYCERZEM



— „Przed wielu, wielu laty — czytała na głos Ewka, — za czasów cesarza Di-oklecjana żył rycerz nieustraszonego imieniem Jerzy“.

— Ja też jestem Jerzy! — wykrzyknął Jurek nakładając na głowę papierowe czapko. — Ja też jestem nieustraszonego!

— „On ci to raz pewnego — duka-

ła dalej Ewka — do walki nierównie z gadem strasliwym się porwał co krainę jego nawiedził. Zdradliwymi wzywaniem powietrze on zatrwał i haracz okrutny na mieszkańców wymuszał. Dzieci swoje na pożarcie rzucić mu musieli!“

— Prze-brzydły smok! — zawołał Jurek chwytając drewnianą karabin. — „Zabili się rycerz Jerzy — ciągnęła Ewka — nieszczęściu swoich bliźnich. Wyjechał naprzeciu straszemu gadowi, a kiedy ten ogniem zięjąc paszcze nań rozdziawił, rycerz nieuleknieo mieczem go ciał“.

— „Ciachę! ciachę! — machał Jurek blaszanym palaszem.

— „I na miejsku go zabił“ — dokończyła Ewka.

— Nie ma smoka! — wołał wielkim głosem Jurek.

— Nie ma i nigdy nie było — rozległo się niespodziewanie do stołu spod okna. To Bolekburezymucha coś tam rysował i teraz nagle się odezwał.

— Patrzcie! smoka nie było! — obrzili się wojowniczy Jurek.

— „Jusci że nie!“

— To znaczy, że Jerzy nie zabił smoka! — zaperzył się Jurek.

— Jusci że nie! — utrzymywał Burezymucha.

— To może w ogóle rycerza Jerzego nie było! —

— No, Jerzy to był. Rycerz. I Szyty! —

— Weale nie bujałem! Tylko z rycerzem Jerzym było całkiem inaezej.

Nie tak jak Ewka czytała! Zabić potwora, mieczem machnąć, leć ucieć, to żadna sztuka! To lada silacz potrafi! Rycerz Jerzy stokród więcej zrobił! Zrobił coś na, co tylko prawdziwy rycerz zdobyć się może.

— Wiecej! — zaciekwiał się Jurek odkładając karabin.

— To co Ewka czytała to była legenda. Rozmniecie! A naprawdę, to było inaezej.

— Jak było? Jak — dopytywał się Jurek odpasując szablę.

Przed wielu, wielu laty — opowiadał Burezymucha — za czasów Dioklecjana żył rzeczywiście rycerz imieniem Jerzy. Cesarz przyjaźnią go darzył i laskami, nie wiedząc, że Jerzy wyznaje wiarę Chrystusową. Cesarz był poganiem i wiary Chrystusa nie cierpiał, a wyznawców jej srogo prześladował. Kiedy prześladowania te stały się jeszcze bardziej nieludzkie, a cesarz chrześcijan na śmierć skazywał za ich wiarę, przyszedł do niego rycerz Jerzy i powiedział mu w oczy, że on też jest chrześcijaninem. Ze pogańskimi bożkami gardzi. I cesarz kazał go zabić. Jak innych.

— No i co! — spytał wruszony Jurek zdejmując papierowe czapko.

— I nie! — huknął pięścią o stół Burezymucha. — Jeszcze ci mało! Przecież Jerzy nie musiał przyznać się cesarzowi! Mógł tać przed nim swoją wiarę, opływać w łaski i dostojenstwa! A on co zrobił? Podał się na hańbę, obelgi, poniżenie i śmierć.

Jurek milczał.

— Ty jeszcze nie rozumiesz! — zawołał krowki Burezymucha. — Czemu Jerzy przyznał się do wiary! Czemu nie usunął się z dworu, nie uciekł daleko od barbarzyńskiego władcy, a w oczy mu stanął i prawdę o sobie powiedział! Jurek czegoś bardzo poczerzeliwny.

Dziś rano mama zauważyła na nowym obrusie dużą plamę z atramentu. Nikt nie wiedział kto to zrobił.

Choćż, przepaszam, Jurek, ten nieustraszonego Jurek, który chciał być rycerzem, wiedział.

Jurek nie bał się iść do ciemnego pokoju, nie bał się cyganów ani złego psa, ale widać, że jest jeszcze inna odpa. Nieustraszonego Jurek bał się przyznać do winy.

Gdy tak stał na środku pokoju bez palasza, bez karabinu, bez czapki, do pokoju weszła mamusia.

I naraz Jurek, pod wpływem słów Burezymucha, zdobył się na cywilną odpa: i ni z tego ni z owego krzyknął: To ja wylałem atrament!

## HODUJĘ SZCZENIAKI



W przerwie między jedną zabawą a drugą zjadłame zuchy pokucaly pod murem do słońca żeby się trochę wy-dychać. Zaczęła się pogwarka.

— A Guccio ma pieski — rzekł Mieccio do wódza.

— Ho, ho, Guccio naprawdę? — spytał wódz.

— Tak jest — Guccio aż pokraśniał z uciechy.

— A jakie śliczne! — chwalił Mieccio.

— Opowiedzże nam coś o nich — zachęcił wódz.

— Są takie... takie... śmieszne i śliczne! — jukał się Guccio. — Mają już 5 tygodni od właski są. Piją mleko z bulki. I piszcza.

— I bawia się i przewracają, takie strasznie miłutkie — pomagał mu Mieccio.

— I, i dużo śpią. Przykrywa się je żeby nie zmarzły. I po rekach liżą. I — Guccio nie wiedział już co mówić.

— No! — pytał wódz.

— I, bardzo, bardzo je lubię, nie dalszym za nie nikomu!

— Za tydzień, za miesiąc, — rzekł wódz — opowiedz nam znowo o swoich pieskach. Jestem pewny, że będziesz miał dużo do opowiadania. Przypatruj się im tylko uważnie a co ciekawsze zapisz w zeszytce. Możesz nawet pisać taki dzienniczek, wiesz, dzienniczek swoich piesków. Wyreżysz je, bo one nie potrafią. Będzieś spisywał co najważniejsze, nie dzień po dniu ale to co najważniejsze.

— Wodzu! — Guccio aż rece złożył z zachwytu. — Będą pisa! Będą!

Pieski! Psi dzienniczek! Zuchy poszperły wady między sobą i spogledały z zazdrością na Guccia. Któryż zuch nie chciałby mieć psa!





## SKACZĄCY PIENIĄDZ

Raczek czaruje.

— Weź pieniądze i jak będziesz wracał ze zbiórki kup dla mnie też zeszyt — rzekła Teresa do Raczka, kładąc na stole dwudziestogroszówkę.

— Co! ja mam brać pieniądze?! — wrzasnął Raczek. — Za nie!

— A to co znowu? — obraziła się Teresa.

— Za nie nie wezmę pieniędzy — wolał Raczek. Dlaczego ja mam go brać Czuj on sam do mnie nie może przyjsię!

— Pieniądz do ciebie!

— No właśnie! Rozkażę mu i przyjdzie! Ja czarodziej!

— Ach! o to ci chodzi — odetętniała Teresa. — Znowu chcesz mnie naciągnąć na swoje czarowanie!

— Naciągnąć! Ja, naciągnąć!! Jak ty się wyrażasz! Chcesz, to zaloguj się ze mną, że nie dotknę mi pieniędzy, ani stołu, nastawię rękę a on sam mi wpadnie!

— Zaloguj się nie zaloguj bom nie głupia — odparła rewalnie Teresa. Ale popatrzysz to hym popatrzyla jak on ci będzie wskakiwać do ręki!

— Proszę bardzo! — roześmiał się Raczek i przyskoczył do stołu. Pieniądz leżał w rogu, na skraj. Raczek przykucał, nastawił tuż za kantem stołu rękę, przybliżył głowę i... dmuchnął z całej siły na pieniądz. Ten podskooczył i dał susa w kierunku nastawionej dłoni. Raczek dmuchnął drugi raz i pieniądz leżał na dloni.

— Ha! ha! — zaśmiała się Teresa. A to czarodziej! Taką sztukę to i ja potrafię!

— Potrafisz? doprawdy? — cieszył się Raczek. — To pokaż!

Położył pieniądz na tym samym miejscu.

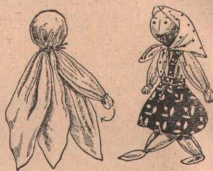
Teresa podeszła bliżej, nachyliła się i dmuchnęła z całych sił. Pieniądz ani drgnął. Zdziwiła się, nachyliła i znowu dmuchnęła. Dmuchała tak raz po raz, co temu miała, ale pieniądźowi ani się sniło wskakiwać do ręki.

Raczek skakał i klaskał w ręce z uciechy, Teresa się wstydziała, sztuczka

się nie udala — a wiecie dlaczego! Bo dmuchala na pieniądz z góry, a nie jak Raczek, z boku, od dołu. Zamiast ruszyć pieniądz z miejsca, jeszcze mocniej go do stołu swoim dmuchaniem przytiskała!



## ZUCH BASIA



— Uee! uee! — drze się i płacze Zbyszek. Basi mały bracielek.

Basia za głowę się łapie. — Co poszła? Czemu zabawić? Ot bieda. Coś wymyślić mi trzeba! Wszak zuch jestem! Zanim z miasta wróci mama, poradzę ja sobie sama!

Rozgląda się wokół. — Już wiem! — wola weselo. — Już chwyciła chusteczkę, wetknęła w nią kuleczkę, nitką mocno omotała, w laleczka jak należy, głowę, ręce, nogi miała.

— Ciach! — gałganek uciela i spodnieczkę upiela.

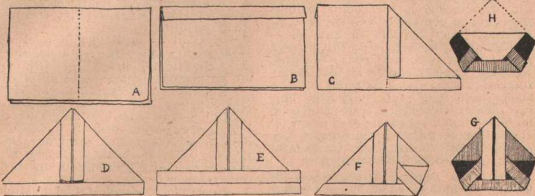
— Ciach! — odcieła troszeczkę, zawięzała chusteczkę. — Szast odłowiłem ty i tam, — ach, kukułkę śliczną mam!

Patrzył Zbyszek bracielek, by piastką ociera i oczy szeroko z podziwu otwiera!



Wszystkim zuchom, którzy mi nadstali życzenia świąteczne się gorące podziękowanie!  
CZUJ!

## JÓZEK MAJSTER KLEPKA



O, Józek to nielada frant! Cóż to! Zerwał mu wiatr czapkę z głowy, to cisnął. Cisnął mu ją do błota, to cisnął. Brudna czapka, to brudna. Na głowę takiej ci nie włoży, nie.

Cóż to on! Arkusz papieru zielonego ma, linie ma, czapkę sobie robi wiec, akuratnie, równiutko (ryc. a). Odgwał pasek od środka (ryc. b), linia go przyrzasował żeby pięknie się położył a nie sterzał. Odwrócił papier owym paskiem do stołu, i nuże zginął oba rogi (ryc. c), by kanciści słiznie do siebie dostawały, a na dole by została wąska listewka (ryc. d). Listewka oczywiście

podwójna wiec ją Józek na dwoje rozszepił (ryc. e), jedną wyłożył na jeden bok czapki, drugą na stronę przeciwną. No i już coś podobnego do czapki jest, ale taką czapkę lada pedrak pokładni. On Józek zgina dalej (ryc. f) i oba konce zakłada za pasek. No i już czapka jest, ale nie taka jak chce Józek. To jest infuła która wdzieniesz kiedy się przebierasz za Mikołaja albo kiedy na przedstawieniu grasz samego biskupa. Józek zgina gorny koniec (ryc. h), zakłada go za listewkę i oto jest czapka. Taka jaką chciał.

O, bo z Józka jest nie lada frant!



## WŁÓCZKOWE KWIATY

Papierowa czapka Józka! Owszem, zrobisz ją. Pochwalisz się przed jednym i drugim jak zrecznik ją składasz, przoda ci się w zabawie i na przedstawieniu. Ale dochodu żadnego ci nie da. Ani złamanego grosika. A wiem, że ty chcesz mieć dochód, wiem, że masz jakieś swoje plany i patrzysz skąd by do oszczędności dodać nowe grosze.

A mam dla ciebie radę; posłuchaj.

Pójdiesz na targ i kupisz miotłę. Chłop zaeni ci za nią 15 gr, ty mu powiesz 10, on poskrobie się w głowę i powie, że możesz wziąć. Ty mu wtedy na to, że właściwie to kij ci niepotrzebny, że tobie chodzi o wiecheć gałązek, że niech on sobie kij zostawi a tobie da same gałązki za 5 gr. Chłop na kij lasy, poskrobie się za ucho, powie — zgoda

— i gałązki odmotaj. Płać, bierz je pod pachę i hajda do domu.

Pójdiesz teraz wprost do Mamusi! Mamusi — poprosisz. — Daj mi włóczki żółte i zielone.

Mamusia da ci włóczkę, a jeśli jej nie będzie miała, to nie ma co, ładuj kabkę groszami i dymaj do miasta. Kupisz tam sobie 5 deka włóczki żółtej, a i deko jasno zielonej.

Czymprzejdy wrócisz do domu, i w tajemnicy, weźmiesz się do dzieła.

Gałązki poskładasz z boku, włóczkę zieloną nawinięsz na motek żółtą przetnieś i otrzymasz w ten sposób długie pasmo, które przed sobą rozłożysz.

Będziesz robił kwiaty.

Duże pasmo podzieliłsz na małe pasemka po 5-6 nitki i będziesz je co 2 cm przewijował włóczką zieloną. Co przewiążesz raz, utnieś pozostawiając koniuszki długie na 4 cm. Kiedy już



wszystkie pasemka będziesz miał gotowe poprzeczając je w ten sposób, otrzymasz pełno pęczków żółtej włoćki, przewiązanych w środku zieloną. Pęczki te za pomocą owych koniuszków będziesz przywiązywał do gałązek w odstępach 4 do 5 cm — można po dwa razy i poodeinasz owe kołce tuż przy węzłku. Gałązki okryja się drobnymi, żółtymi kwiatkami i ułożone w wiązanki będą wyglądały naprawdę bardzo ładnie. Szczołotki jeśli zadasz sobie nieco trudu i jeszcze przed przywiązaniem do gałązek, zmierzwisz trochę włoćkę szpilką, przez co kwiatki staną się pachate i delikatniejsze.

Nie ma nigdzie powiedziane, że kwiatki te możesz robić tylko z żółtej włoćki; bardzo ładnie wypadają również z białej i różowej. Tak czy owak, będą zawsze ładne i zobaczysz ich chętnych nabywców znajdziesz na nie.

Aż ci skarbanka peknie do 50 groszów!

Ale ale, byłabym jeszcze o jednym zapomiała!

Czy wiesz czemu kazalam ci kupować miotłę — a nie harwałę — prostru w lesie młodych pędów!

— Coś mówisz, że wiesz! Aha, mówisz, że nie wolno zrywać młodych gałązek! Właśnie, właśnie o to mi chodziło! Mogłam się z góry szkodliwie, a przecież wiedział, przecież *zuch* jesteś!

## HISTORYJKA OBRAZKOWA

Opowiadania nadesłały następujące zuchy: Koziołówna H., Gwoździec J., Wenzłówna M., zuch z Myślicina, Edward Marek, Figlarne Promyki, Słoneczne Iskierki, Stanik Z., Kolo-dziej W., Spon Cz., Pająsek B., Żukrowski W., Galoszek M., Gawryluk L., Szezerbikówna J., Huńko W., Bielička A., szóstka T. Zióteckiej, Zysman L., Terner M., Benis B., Kunder D., Biecher J., Daciuk P., Marek F., Daciukówna H., Zonszajn J., Debski J., Kliszcz Z., Bielec M., Michno J. i Wicjo Górecki.

Opowiadania były dobrze napisane. Wiekoszko nawet bardzo dobrze. Byłem w wielkim kłopotcie komu przypisać nagrodę, w takim wielkim kłopotcie, że aż naradę musiałem zwołać i dopiero na tej naradzie wybrałmy najlepsze opowiadania. Są to opowiadania *Złobka Stanika z Łopaty Wielkiej*, *Wiosny Mam swój maty ogródek*, *Zasiłem w nim marchew i buraki*. Na drzewach już są duże pączki. Największe na czesznikach i wiśniach. Widzę że jesteś pra-

## PISZA DO MNIE ZUCHY...

Kupka waszych listów leży przed mną na stole. Kartek i listów sprzed dwu tygodni.

— Oho! — myślę sobie. — Leśny Duszeki zle z toba! Oni ci nie darują, że tak późno im odpiszesz! Raz dwa bierz się do pisania, lepiej późno niż nigdy!

*Remusiu z Wólki Chorzeliowskiej!* Dziękuję ci za list i rysunki. Jestem o-twie, „przeczytawym leśnym duszkiem”! Napisz mi i przysyłaj nowe obrazki i przyjm od swego brata Januszka Deb-skiego, za moim pośrednictwem serdecznie pozdrowienie.

Gromada *Leśnych Ludzi* z Mielca to bardzo dzielne i pracowite zuchy. Pi-szecie, że uczycie się alfabetu niemie-go, musztry i zdobywacie sprawność legio-nisty.

„Wesoło nam w naszej gromadzie” — pisze wasza szóstka *Leśnych Roślin*. Na zbiorcach bawicie się wesoło, tań-czycie, cieszycie się że jesteście zucha-mi. Bardzo jestem wam rad!

Moja gromada z *Usługi* nowinek ma dla mnie nie mało. Pi! pi! Mieliście i akademie ku czci Pana Marszałka Jo-zefa Piłsudskiego, i obchód Imieniny Pana Krownika, i przedstawienie, i do lasu na przywitanie wiosny chodziliście, i na radio dostaliście. Jak tak dalej pójdzie, to jeszcze nosa za-znacznie drzeć, że tacy jesteście czynni i z was taki ruch. Ale dajbym ja wam gdybyście się zaczęli robić dumni!

— Ho, ho — myślę sobie teraz — Leśny Duszek, ciesz się, już odwalłam korespondencję, powiesz im teraz „czuj”!

Puk — puk — otwary się drzewi, wszedł listonosz i na stole położył mi coś, coś bardzo grubego na widok czego zbladłem a wstęsy stanęły mi dęba na głowie.

Co to było — wien tylko ja — i zuchy z *Usługi*. Poczekajcie! Już ja wezwę braciśka Puka na naradę i spła-tamy wam figla, ani się spodziewajcie kłedy i jak!

Zresztą listy wasze były miłe a no-winy ciekawe.

— Już jest wiosna — pisze Janek Wojtiku. — *Bociany przyleciały, Prowincja gniazda, Przyleciały też sko-ronki. U mnie jest gniazdo bociana. Mam swój maty ogródek. Zasiłem w nim marchew i buraki. Na drzewach już są duże pączki. Największe na czesznikach i wiśniach. Widzę że jesteś pra-*

## ZUCH MAJSTER KLEPKA — PIOSENKA ZUCHOWA

slowa Z. Polak

mur. E. S. Bruczkowski

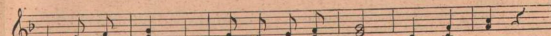
Tempo marza



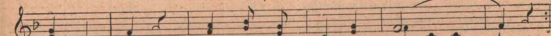
1. Zuch majster kle-pka war-sztat ma, Pra-cu-je, że aż  
2. Zuch majster kle-pka piosn-kę zna, przy-pra-cy śpie-wa



strach! Hej! stu ku pu ku mto tek je-go gra,  
ja śpie-wa-ją. Tra-la la la la la u-cha cha;



Mo-zy-ce trą-żać rączki rączki rączki rączki, Hej hop brzdęk,  
Pra-cu-ją-żu chy, nu-cą piosn-kę tę. Hej hop brzdęk,



stuk buch buch; w-war-szta-cie wie-lki ruch wie-lki ruch.  
stuk buch buch, w-war-szta-cie wie-lki ruch wie-lki ruch.

dzwimno ogrodnikiem, będziesz mi na-pewno opowiadał co się dzieje w Twoim ogrodku.

— U nas już wiosna — donosi Wala. *A jak u Ciebie w Łwowie orza i sieją.* Berezowska. — *Gospodarze orza i sieją.* Ma ma wiosny, nikt nie sieje ani orze. Jest mało drzew i ogrodów. Są tylko domy, dużo muryowanych domów i brukowane ulice. Smutno jest u mnie, Musieiu mi wiosnę w listach przysyłał.

— Wesoło spędziliśmy ferie wielka-nocne — pisze Jurek Chwatow. — *Byłem u wujka w Steżarycach. Naprawi-łem sobie łuk i strzelalem z niego. Na śmigusa oblatem wszystkich woda. Ego kwietnia dala dzieci oszukałem.* — Ha, sielnie się sprawujesz, jak na szóstko-gowego przystało!

— Zapytajcie się, Leśny Duszek, czy wesoło spędziliście kwietnia — pyta Awasta-ży Bielička. Nie, moja Kochana, nie miałem wesołych świąt a to za karę, bo byłem niegrzeszny.

Złobek Kliszcz był grzeszny wi-docznie, bo święta bardzo przyjemnie spędził. I Mamusi pomagał i bawił się w wojsko i śmigusa obchodził jak na-łęży. Poszedłem do kolegi obławac się.

*Najpierwo oblatem jego a później on mnie. Potem poszliśmy obławac innych chłopców.* Wszystkie wiec było jak na-łęży. Nie wspominał tylko co było 1-go kwietnia.

— Dnia 1. IV. obchodziliśmy w na-szej klasie imieniny naszego kolegi Złobiewa Kliszca — donosi mi Wal-denard Tokarski. — *Na tejkij języku polskiego składałmy mu życzenia i dawaliśmy laurki. Złobek sam podzie-ko-wał i dał 50 gr na radio zamiast cu-kierek dla dzieci.* Bardzo to pochwa-lam.

— Już mamy dużo pieniędzy na ra-dio — cieszy się Helena Daciuk. — *Szkola nasza chce kupić sobie radio a klasy płośniki.* Zależy się, że do wakacji uskładacie.

— Nudno mi jest gdy rozwiązuję twoją zgodulę — oznajmia mi Zdzisio Jedrch. I pewno dlatego, że ma było nudno rozwiązać... źle.

— *Dala i kwietnia — dowiaduję się od Kazika Kamińskiego — był u nas wyświetlony film „Rapsođa Baltjku”. Dla dzieci był osobny seans. Pieniądze tego seansu poszły na kupno radia dla szkoły.*



— *We czwartek* — opowiada mi Jurek Michno — *dnia 1-go kwietnia przyszliśmy do szkoły z myślą, że oszukamy naszego pana wychowawcę. Niestety! Pan nas wywiódł w pole. Zamiast przyjść do nas na pierwszą lekcję, poszedł do kl. III A, a do nas przyszedł wychowawca z klasy III A.*

A co? trafił swój na swego! Dobrze wam tak! I, pisze jeszcze Jurek, że był w lesie, widział tam zająca, i fotografował się trzy razy. Może byś mi przysłał którą z tych fotografii?

Czuj, Zuchy z Uściługa, pozdrawiam was a Wodzowi, Panu A. Chwatowowi ściskam dłoń.

*Stoneczne Promyki* z Niepołomic, urządziły bardzo uroczyste Święcone, na którym podejmowały jankiem dostojnych gości oraz zabawiały Ich przedstawieniem, piasami i tańcami. Obiecują mi przysłać fotografie. Czekam na nie i z góry wam za nie serdecznie dziękuję.

Dostałem też list od nowych znajomków, *Leśnych Duszków* z Jarosława. List którego nie mogę przytoczyć, gdyż zuchy powierzają mi tam różne tajemnice. Cwane to chłopaki, chytne, ho, ho! Świedzi mnie język, ale cóż zrobić. Jedno tylko powiem. Zuchy te ozdobiły swój list bardzo, bardzo piękną naklejanką. Ten, który ją wykonał zna się na barwach i zasługuje na sprawność rysownika — lub majsterklepki. Ciekawym, czy już może ją otrzymał?

Czuj!

LEŚNY DUSZEK

## ZAGADKI Z NR 9.

Ponieważ w nr. 9 nie przyznałem nikomu nagrody, a już po oddaniu numeru do druku napłynęły dalsze i trafne rozwiązania, urządziłem losowanie w wyniku którego nagrodę otrzymuje Helenka Daciuk.

Prócz niej trafne rozwiązania nadesłali M. Bielec, Z. Kliszez, J. Michno, P. Daciuk, szóstka Tereski Zionteckiej, szóstka Wiery Huńko i Januszek Dębski.

Inne zuchy, a jest ich sporo, twierdzą, że myśliwy poluje na *niedźwiedzia*, że zwierzę ma *osiem nóg*, a gąsek było *dziewięć*.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 10.

1) krawaty; 2) lak, sak, hak, rak, żak, mak, jak, tak.

Trafne rozwiązanie nadesłali: *gromada Dzielnych* z Monasterzysk, Michno Jurek, Wiera Huńko, Jurek Chwatow, Januszek Dębski, Tryfon Syrotyński i Piotruś Daciuk z Uściługa, *Stoneczne Promyki* z Niepołomic, *Gromada Sarenek* z Działynia, *Odważne Zuchy* z Markłowic Dolnych, Jadzia Dąbrowska i Lu z Jarosława, i Zbyszek Biegański z Łomży.

Nagrodę wylosowały *Odważne Zuchy* z Markłowic Dolnych w Czechosłowacji.

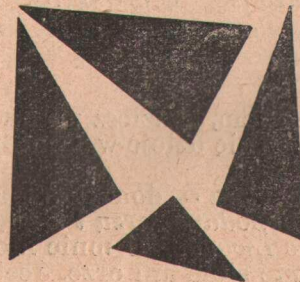
## ZGADUJ ZGADUŁA

I.

### REBUSY KRAJOZNAWCZE



II.



Odbij na kawałku papieru powyższe figury, wytnij i złoż z nich kwadrat.

W rozwiązaniu podaj rysunek złożonego kwadratu.

III.

### SZARADY

Jedno wciąż słówko, a końcówka inna: *Pierwszy*, w dni chłodne chroni cię od [zimna,

*Drugi*, po nocach na myszy czatuje, *Trzeci*, jak słowik w lesie wyśpiewuje, *Czwarty*, ciągnie ciężary lub dźwiga na [grzbiecie,

Wierny człeka przyjaciel; kto? łatwo [zgadniecicie.

IV.

*Pierwsze*, znana rozrywka, co bywa Czasem niewinna a czasem szkodliwa. *Drugie* to samo znaczy co posiada. *Trzecie* — przyjaciel do ciebie tak gada. *Czwarte* — dziesiąta głoska w alfabecie. *Trzecią i czwartą* widzisz często w lecie, A na niej powój, chmiel albo fasole. *Całość*, uczysz się napewno w szkole.

Rozwiązanie należy nadsyłać do 1 maja br.